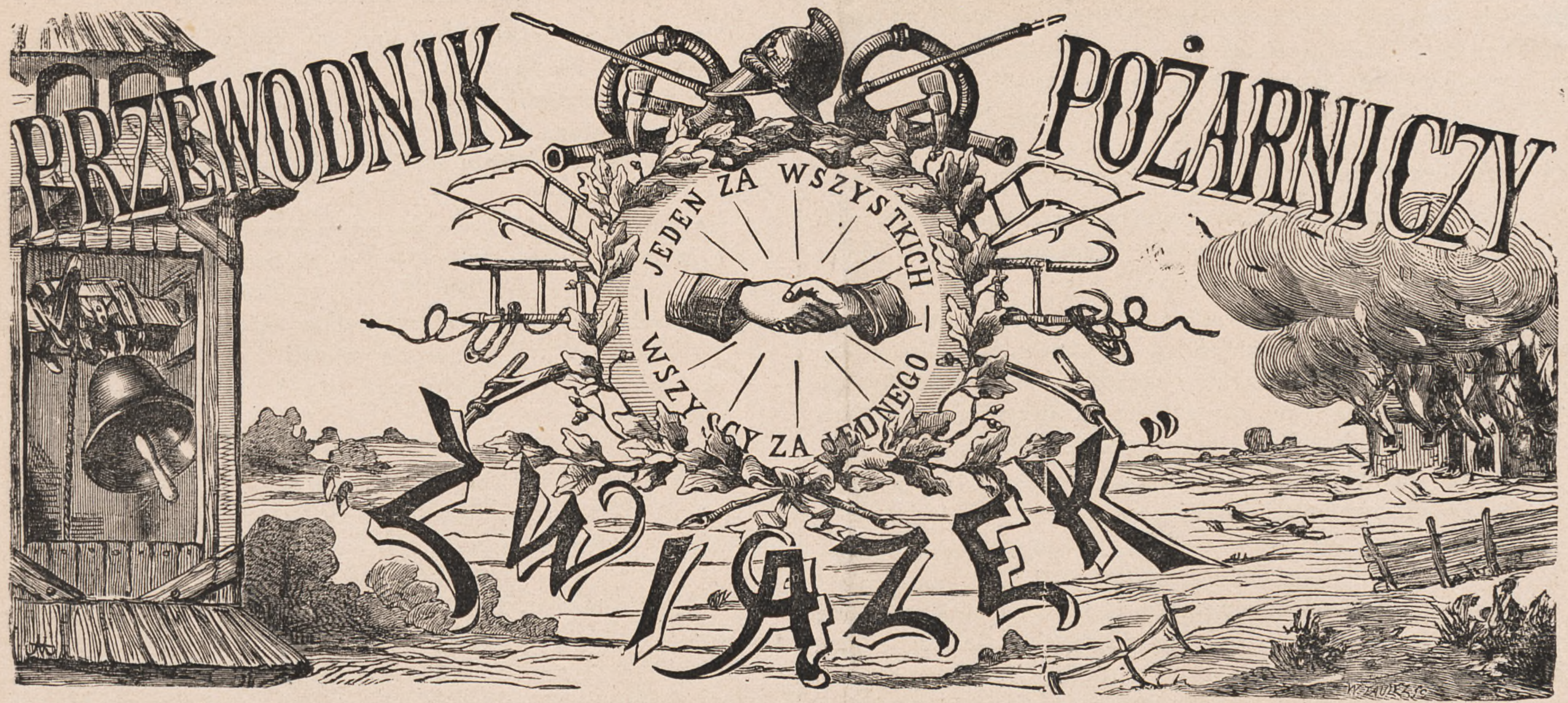
Rok II. MIESIĄC MAJ 1888. Nr. 5.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi I. każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie Rynek l. 17 I. piętro.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

Musztra ćwiczeń z przyrządami pożarnemi

przez

Alex. Piotrowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Do podnoszenia drabin cięższych, zamiast drążków podporowych można używać linewek, sposób ten jest nawet o wiele lżejszym i wygodniejszym — wówczas Nr. 1 i Nr. 2 po złożeniu drabiny, zdejmują linewki i zaczepiają karabinkami za ostatni szczebel i łatę górnej części drabiny i odbiegają wzdłuż drabiny w ten sposób, aby każdy był w równym oddaleniu od jej spodu. Fig. 6.

Na komendę „drabina do góry!“ i gdy Nr. 3 i Nr. 4 podniosą drabinę do takiej wysokości w której można ją dalej linewkami podciągnąć, wówczas podtrzymują tylko drabinę za łaty i nie dozwalają jej zboczyć, zaś Nr. 1 i Nr. 2 podciągają drabinę coraz wyżej, dopokąd nie nabierze położenia prostopadłego, poczem za pomocą trzymanych linewek opuszczają zwolna na okap dachu lub przypierają do budynku.

Należy baczną zwrócić uwagę, aby drabina jak najwolniej spoczęła przy oparciu, gdyż każde silniejsze uderzenie o mur lub okap dachu, może łatwo spowodować uszkodzenie drabiny, najczęściej w punktach spojenia.

Po wyprostowaniu i należytem ustawieniu drabiny Nr. 1 i Nr. 2 opuszczają linewki i chwytając za leżące drążki podpierają niemi drabinę sposobem powyżej opisanym.

Na komendę: drabina, na dół! Nr. 1 i Nr. 2 układają drążki podporowe na ziemi, powracają do linewek i za ich pomocą opuszczają drabinę, Nr. 3 i Nr. 4, podczas tego podtrzymują drabinę idąc w tył ku górnemu końcowi i układają na ziemi. Po ułożeniu Nr. 1 i Nr 2 odczepiają linewki i wszyscy stają na swoich miejscach, jak przy zwykłej mustrze z drabiną z 3-ech części złożoną.

Drabinę składaną z 2 części, można użyć jako wolno stojącą (Nr. IV „Przewodnika“ z r. 1887, str. 29). Przy ćwiczeniach używa się zazwyczaj 5 strażaków, rozdzielonych w ten sposób, że Nr. 1 i Nr. 2 podtrzymują drążki podporowe, Nr. 5 umieszcza się i zaczepia karabinkiem w połowie górnej części drabiny, Nr. 3 i Nr. 4 zaś obciążają drabinę u dołu w ten sposób, że Nr. 3 staje na trzecim, Nr. 4 na dolnym szczeblu u spodu drabiny.

Przy złażeniu na dół Nr. 3 i Nr. 4 powinni pozostać tak długo na dolnej części drabiny, dopokąd Nr. 5 nie umieści się na niej, poczem wszyscy złażą stopniowo i ustawiają się obok drabiny.

Ciągłe podtrzymywanie drążków podporowych jest koniecznem nawet przy drabinach opartych.

Ćwiczenia z drabinami hakowemi i gąsiorami.

Dostateczną pewność i wprawę przy użyciu drabin hakowych nabiera się dopiero po dość długich i mozolnych ćwiczeniach, strażacy powinni być przedewszystkiem dokładnie pouczeni i zaznajomieni z częściami składowemi i z ciężarem jaki drabina wywiera w różnych położeniach — dla tego też pierwotne ćwiczenia odbywają się wolno i na tempa, aby strażacy wyrobili sobie spokojne, rozważne i pewne obchodzenie się i użycie drabiny, jak również zręczne, śmiałe i lekkie wstępywanie i złażenie.

Założona drabina powinna zawsze wisieć o ile możności prostopadle i być oparta o ścianę budynku — przy drabinach z dwoma hakami, uważać należy, aby oba haki dobrze i równo zaczepiały, a przy miejscach niepewnych, lub tam gdzie się drabinę po raz pierwszy zakłada, powinno się ją przed wejściem spróbować przez ujęcie rękami za łaty i silniejsze pociągnięcie na dół, aby haki silniej i lepiej zaczepić mogły.

Przy zakładaniu więcej drabin na różne piętra, należy zwrócić uwagę, aby drabiny wisiały każda z osobna w ten sposób, aby łaty jednej nie zaczepiały o łaty drugiej drabiny, jak również, przy włażeniu, złażeniu, lub przechodzeniu z jednej drabiny na drugą nie dozwalać, aby się strażacy czepiali innych przedmiotów jak: gzymsów, okien i t. p. Przy wspinaniu się i złażeniu powinno się rękami chwytać zawsze za łaty, korpus nie powinien się zbytnio oddalać od drabiny, lecz przeciwnie, pierś, powinna być trzymaną o ile możności przy szczeblach, nogi a właściwie kolana szeroko rozwarte i wysunięte po za łaty drabiny, chód powinien być lekki i miarowy, przyczem należy zwrócić baczną uwagę, aby lewa noga i prawa ręka i naprzemian prawa noga i lewa ręka spoczywały równocześnie na drabinie — wszelkie zaś poruszenia i czynności powinne być wykonywane spokojnie, lekko i rozważnie.

Ćwiczenia z drabinami hakowemi, jedno i dwuramiennemi są te same; zachodzi tylko między niemi ta niewielka różnica, że przy podnoszeniu pierwszych chwyta się za łatę, przy drugich

zaś za szczeble, zawsze tak, aby środek ciężkości narzędzi znajdował się pomiędzy obydwoma rękami. Ujęcie za łatę odbywa się z pod spodu tj. podchwytem a przy wzniesieniu drabiny po nad głowę, przekręca sie prawą rękę w ten sposób, aby wielki palec przeszedł na prawą, pozostałe zaś na lewą stronę łaty.

Ćwiczenia początkowe z jedną drabiną. (Szkoła na t e m p a).

Jeżeli przy wspinalni lub budynku znajduje się więcej wolnych okien i dostateczna ilość drabin, ćwiczenia te mogą być naraz wykonywane z więcej strażakami.

Zazwyczaj t e m p a, tj. rozkaz w którym pewne ruchy mają być wykonane, udziela się za pomocą świstawki, w którą uczący powinien być zawsze zaopatrzony — rozkazy nie powinne być szybko po sobie wydawane, aby strażakom, szczególniej początkującym, dać możność krótkiego wypoczynku i odetchnienia.

Drabiny układają się na ziemi, w odległości 1-go metra od okna, z hakami zwróconemi do góry.

Na komendę:

na miejsca, **marsz**!

Strażacy przeznaczeni występują z szeregu i stają po lewej stronie obok swoich drabin, zwróceni frontem do haków — postawa na b a c z n o ś ć!

I. t e m p o (pierwszy świst). Strażacy robią pół obrotu w prawo tj. stają frontem wzdłuż swoich drabin. Fig 7.

II. t e m p o (drugi świst). Strażacy rozkraczają nogi, zginają się, chwytają obydwoma rękami za szczeble (przy jednoramiennych za łaty) drabin i unoszą je do pasa trzymając równolegle do ziemi. Fig. 8 i 9.

III. t e m p o (trzeci świst). Unoszą drabiny po nad głowę, ręce wyprostowane, drabina zawsze równolegle do ziemi. Fig 10.

IV. t e m p o (czwarty świst). Posuwają się jeden krok ku ścianie, a nachyliwszy dolny koniec drabiny, przystawiają do ściany, chwytają prawą ręką za środek szczebla drabiny w wysokości ramienia i stoją nieporuszeni na odległość ręki i z ręką wyprężoną , ciałem zwróceni wzdłuż ściany spinalni. Fig. 11 i 12.

V. t e m p o. (piąty świst). Ujmują obydwoma rękami za łaty unoszą w górę, zakładają za deskę okienną i stają frontem do komendanta. Fig. 13.

VI. t e m p o (szósty świst). Robią cały obrót w lewo, lewa noga na pierwszym szczeblu, prawa ręka na łacie drabiny.

VII. t e m p o (siódmy świst). Włażą do góry i zaczepiają karabinki — po zaczepieniu opuszczają ręce po biodrach, podają się całkowicie w tył o ile karabin wystarcza, nogi w kolanach wyprężone. Fig. 14 i 15.

VIII. t e m p o (ósmy świst). Lewą ręką przytrzymują się, a prawą odczepiają karabiny.

IX. t e m p o (dziewiąty świst). Złażą z drabinek na ziemię i stają frontem.

X. t e m p o (dziesiąty świst). Wykonują całkowity obrót w lewo, chwytając rękami za łaty zdejmują drabiny, ustawiają na ziemi, hakami od ściany i stają z prawą ręką na szczeblu jak przy IV.

XI. t e m p o (jedenasty świst). opuszczają drabinę chwytając za szczeble po nad głowę, postawa jak przy III.

XII. t e m p o (dwunasty świst). Opuszczają drabiny do pasa.

XIII. t e m p o (trzynasty świst). Układają drabiny na ziemi i stają frontem do haków drabiny jak przy I.

Na komendę:

Odstąpić!

Unoszą rękę do daszka hełmu lub czapki (salutują) i odchodzą na swoje miejsca do szeregu.

Przy wyłażeniu lub złażeniu z drabinek powinno się zawsze chód rozpoczynać lewą nogą.

Po należytem wyćwiczeniu strażaków w podnoszeniu, zakładaniu, zdejmowaniu i łażeniu po drabinach, przechodzą się dalsze ćwiczenia, przy których tempa się skracają t. j. na jedną komendę lub jeden świst wykonuje się kilka połączonych z sobą ruchów.

Ćwiczenia z drabiną hakową, ze wsiadem.

Ćwiczenia ze wsiadem powinno się początkowo przechodzić na tempa oznaczone świstami i tylko do wysokości 1-go piętra — t. j. że po umieszczeniu się strażaków w oknie następuje złaz na ziemię — po nabraniu dostatecznej wprawy a przedewszystkiem po oswojeniu się i nabraniu pewności, można dopiero zakładać drabinki na wyższe piętra.

Do tych ćwiczeń używa się ustnej komendy — dla początkujących jednakże i mniej wyćwiczonych po komendzie ustnej należy jeszcze oznaczać tempa swistawką aby nabrali miarowych i jednostajnych ruchów z wybitnem oznaczeniem każdego tempa.

Na miejsca, **marsz**!

Ustawienie się strażaków przy swoich drabinkach — Front.

Na komendę:

Drabinka **w górę**!

1. Pół obrotu w prawo. 2. Podchwyt i podniesienie drabinki do pasa. 3. Wzniesienie drabinki po nad głowę. 4. Przystawienie do ściany — ręka wyprężona.

Drabinkę **założyć**!

1. Cały obrót — podniesienie drabinki za łaty — obrócenie i założenie drabinki — front.

Do góry, **marsz**!

1. Całkowity obrót w lewo—lewa noga, n a s z c z e b l u, prawa ręka na łacie. 2. Włażenie po drabince na górę i wsiad Fig. 16.

Wsiad uskutecznia się w ten sposób, że strażak doszedłszy do należytej wysokości, przytrzymuje się prawą ręką za drabinę, staje prawą nogą na szczeblu, lewę zaś przekładając w okno, siada na desce okiennej jak na koniu — opuszcza prawą nogę po murze a lewą przytrzymuje się za parapet okienny, przyczem cały prawy bok korpusu powinien być silnie wysunięty na zewnątrz okna. Na dalszą komendę:

Drabinkę, **założyć**!

1. Siedząc nieporuszony w oknie chwyta prawą ręką za środek szczebla drabiny, unosi ją w górę, okręca po nad głową hakiem na zewnątrz i wsparłszy górny koniec o ścianę posuwa drabinę do góry Fig. 17. i zakłada w oknie następnego t. j. drugiego piętra — po założeniu siedzi nieporuszony oczekując dalszego rozkazu. Fig. 16.

Do góry, **marsz**!

1. Chwyta rękami za łaty, stawia prawą, a następnie lewą nogę na szczeblu drabiny. 2. Wychodzi na wyższe piętro i wsiada w oknie jak poprzednio.

Na dół, **marsz**!

1. Przytrzymując się rękami umieszcza się na drabinie. 2. Złazi na dół o piętro niżej Fig. 18 i wsiada w oknie. Fig. 16.

Drabinkę, **zdjąć**!

1. Chwyta drabinkę za łaty — unosi nieco w górę. okręca hakiem na zewnątrz — opuszcza po murze — okręca hak po nad głową i ująwszy prawą ręką za środek szczebla zawiesza drabinę w oknie.

Na dół, **marsz**!

1. Wyłazi z okna na drabinę. 2. Złazi na dół i staje frontem.

Drabinkę **zdjąć**!

1. Obrót do drabiny — chwyta za łaty, okręca i opuszcza na ziemię — ręka wyprężona. 2. Opuszcza drabinę na głowę. 3. Zniża do pasa. 4. Kładzie na ziemi i front.

Na komendę: **Odstąpić**! salutuje i odchodzi do szergu. Ćwiczenia te odbywają się również z **włazem** t. j. że strażak zamiast siadania w oknie, wskakuje do wnętrza budynku i staje w oknie frontem na zewnątrz. Fig. 19.

Ćwiczenia z dwoma drabinami hakowemi.

Do tych ćwiczeń przeznacza się dwóch strażaków oznaczonych Nr. 1 i 2. Drabiny układają się równolegle obok siebie w takiej odległości aby pomiędzy niemi mógł swobodnie stanąć i poruszać się strażak oznaczony Nr. 1. Fig. 20. Przechodząc te ćwiczenia, należy uważać aby obydwa strażacy wykonywali wszystkie ruchy i obroty jednostajnie i zgodnie.

Drabinki, **w górę**!

1. Obydwa wykonują następujące ruchy: 1. Pół obrotu w prawo. 2. Podchwyt i podniesienie do pasa. 3. Wzniesienie drabin po nad głowę. 4. Przystawienie do ściany — ręce wyprężone.

Drabinki, **założyć**!

1. Unoszą drabinki za łaty, zakładają, front.

Do góry, **marsz**!

1. Nr. 1. wykonuje całkowity obrót — lewa noga, prawa ręka, równocześnie Nr. 2. robi pół obrotu w prawo. 2. Nr. 1. włazi do góry i zaczepia się na karabin.

Drabinkę, **założyć**!

1. Nr. 1. chwyta drabinkę za szczeble i podniósłszy do wysokości drugiego piętra zakłada w oknie. Fig. 21.

Do góry, **marsz**!

1. Nr. 1. odczepia karabin i przechodzi na wyższą drabinę. Nr. 2. stawia lewą nogę na szczeblu dolnej drabiny, prawa ręka na łacie. 2. Obydwa wyłażą do góry, Nr. 1. na drugie, Nr. 2. na pierwsze piątro i zaczepiają karabiny. Fig. 22. Nr. 2. powinien zawsze zaczekać z wyłażeniem dopokąd Nr. 1. nie umieści się na górnej drabinie, aby nie obciążać na raz drabinę dwoma strażakami.

Na dół, **marsz**!

1. Obydwa odczepiają karabiny. 2. Obydwa złażą. — Nr. 2. na dół i staje pół obrotem, jak poprzednio. — Nr. 1. złazi o piętro niżej i na karabin.

Drabinkę **zdjąć**!

1. Nr. 1. Zdejmuje drabinę jak Fig. 21. i zawiesza w oknie pierwszego piętra.

Na dół, **marsz**!

1. Nr. 1. odpina karabin. 2. Złazi na ziemię. Obydwa stają frontem.

Drabinki, **zdjąć**!

1. Obydwa wykonują obrót, zdejmują i stawiają przy ścianie. 2. Drabinki po nad głowę. 3. Pas. 4. Kładą na ziemi i stają frontem.

Po krótkim wypoczynku nastaje komenda:

Zmiana!

Wówczas Nr. 2. przechodzi po za Nr. 1. i staje na jego miejscu. — Nr. 1. przechodzi na miejsce Nr. 2. Fig. 23 i powtarza się to samo ćwiczenie. (C. d. n.)

Ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą

napisał

Edmund Cenar.

(Ciąg dalszy).

Przykład: Przyjmijmy, że w sali 10 m. szerokiej, a 15 m. długiej ma stanąć do ćwiczeń laską w miejscu 40 ćwiczących. Człowiek dorosły potrzebuje do swobodnego wykonywania ćwiczeń wolnych lub laską 4 □ m. powierzchni; 40tu ćwiczących potrzebuje zatem boiska o powierzchni 160 □ m. Sala więc nasza jest za szczupłą do ustawienia jednostajnego wolnego, gdyż liczy tylko 150 □ m., z czego jeszcze co najmniej 20 □ m. powierzchni na sprzęty i przyrządy gimnastyczne w sali się znajdujące odliczyć wypada. Jak tu ustawić ćwiczących? W przypadku takim radzimy sobie, jak już wyżej wspomnieliśmy, w ten sposób, że ćwiczącym, ustawionym w kolumnie zwartej, dajemy rozstęp wolny w kierunku czelnym, a średni lub ciasny w kierunku bocznym.

Do rozstępu wolnego potrzeba dwóch metrów, tyle bowiem mniej więcej wynosi rozwartość naszych ramion, zatem w sali 10 m. szerokiej stanie w kierunku tym 5 ćwiczących. Ponieważ zaś do rozstępu ciasnego tylko jednego metra potrzeba, stanie więc w kierunku długości sali 12 ćwiczących, czyli na powierzchni całej 12 rzędów po 5 ćwiczących, co czyni 60 ćwiczących. Mając tylko 40 ćwiczących, możemy ich zatem rozstawić w kierunku długości sali, nie tylko w rozstępie ciasnym, ale nawet w rozstępie średnim.

Przyjmijmy dalej, że stanowisko nauczyciela, zkąd okazuje ćwiczenia, jest przy południowej ścianie sali Fig. A., a pierwotne ustawienie ćwiczących już w laski uzbrojonych, dwurząd przy ścianie zachodniej; natenczas, aby jak najkrótszą drogą dojść do ustawienia potrzebnego, postępujemy tak:

Po pierwsze — uskuteczniamy

P o d z i a ł n a p l u t o n y.

Od prawego skrzydłowego począwszy, dzielimy cały dwurząd na plutony o odpowiedniej do szerokości sali liczbie rot, w tym przypadku po 5 rot.

Powtóre—tworzymy

K o l u m n ę w b o k

rozkazując „Kolumna **w bok** — plutonami na prawo zachodzić — za—**chodź**!" Fig. B.

Po trzecie — zarządzamy

R o z s t ę p w o l n y w l e w o.

Ponieważ kolumna zwarta stoi pod zachodnią ścianą sali, mogą się więc ćwiczący tylko ku wschodniej ścianie, t. j. w lewo rozstępywać. „Na lewo wolny **roz** — **stęp**!"

Z wyjątkiem prawych skrzydłowych każdego plutonu na Fig. B. grubszymi łukami oznaczonych, którzy podczas rozstępywania nie ruszają się z miejsca, rozstępują się ćwiczący tak długo w lewo, dopóki każdy z nich nie uzyska z lewej i prawej strony tyle wolnego miejsca że przy wyprężonych ramionach w bok wzajemnie się końcami palców nie dotykają Fig 4. a. — Fig. C.

Przy rozstępywaniu należy przedewszystkiem baczyć: 1) na raźne wykonywanie; 2) ażeby ćwiczący patrzyli w stronę, od której odstępują; 3) aby tak długo trzymali ramiona podniesione, dopóki nie usłyszą rozkazu: „R a m i o n a **opuść**!!"

Uzyskawszy w ten sposób rozstęp czelny, rozkazuje nauczyciel: „Do przodu **kryj się**!", przegląda szeregi, czy się ćwiczący dokładnie kryją, poczem chcąc otrzymać rozstęp boczny, zarządza: „W p r a w o **zwrot**!" „N a p r a w o ś r e d n i r o z s t ę p!" Fig. 4. b. i Fig. D.

Przy przybieraniu rozstępu średniego, pozostaje szereg pierwszy plutonu pierwszego, na Fig. D. głoskami **a** oznaczony na miejscu, podczas gdy inni ćwiczący, odpowiednio do rozkazu, podnoszą oba ramiona w bok i odstępują od sąsiadów lewych lub się do nich zbliżają, według tego, czy przedtem bliżej nich, czy dalej stali, na odległość półtora ramienia, co chwytem wzajemnym za łokcie odmierzają Fig. 4. c.

Jeśli zachodzi potrzeba zarządzenia rozstępu ciasnego, natenczas przy rozstępywaniu się podnoszą ćwiczący tylko jedno ramię w bok, drugie trzymają tymczasem wraz z laseczką spuszczone.

„Ramiona **opuść**!" i „**Kryj się**!" są rozkazami, które następują po uskutecznionym rozstępie średnim.

Po przekonaniu się, że ćwiczący i w tym kierunku dobrze się kryją, następuje „W lewo — **front**!" Fig. E., czem kończymy ustawienie jednostajne. Chcąc uzyskać z ustawienia jednostajnego ustawienie mimośrodkowe Fig. F., rozkazujemy: „D r u d z y — k r o k n a l e w o (p r a w o) w b o k — **cho** — **dem**!"

Nauczyciel przechodzi jeszcze raz wszystkie szeregi dla poprawienia, gdzie potrzeba „równania się" i „krycia", a uskuteczniwszy tę ostatnią czynność przy „ustawianiu", rozpoczyna ćwiczenia laseczką.

Podczas przebiegu „ustawiania", t. j. od chwili podziału na plutony, aż do ukończenia ustawiania, winien ćwiczący wiedzieć, jak w danej chwili trzymać ma laskę. Dlatego poprzód poucza nauczyciel ćwiczących, że przy zachodzeniu plutonami należy dolny koniec laski nieco podnieść, jak wskazuje Fig. 5., przy przybieraniu rozstępu wolnego i średniego, trzyma ją ćwiczący w środku jedną ręką Fig. 4., zaś przy rozstępie ciasnym i przy ukończeniu ustawienia trzyma ją znowu spuszczoną Fig. 5.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Maszyny i narzędzia pożarnicze

na wystawie krajowej w Krakowie.

przez

Alex. Piotrowskiego.

(Ciąg dalszy.)

W dalszym ciągu, pomiędzy sikawkami wyrobu krajowego wymienić należy sikawki z fabryki p. J. Chylewskiego w Tarnowie. Opis systemu tych sikawek podanym już został w Nr. 3. *Przewodnika Pożarniczego* z r. 1887 z okazyi próby urządzonej we Lwowie dnia 16. czerwca z. r.

Wszystkie sikawki systemu p. J. Chylewskiego są wyrabiane o jednym cylindrze leżącym, podwójnie działającym, mają skrzynki wentylowe w jednym korpusie z cylindrem, kocioł wietrzny z rury z kutej blachy miedzianej, zamknięty u góry kopułą (przykrywą) bronzową, wentyle bronzowe szlifowane o prowadzeniu górnem, podnoszące się równolegle do swego łożyska.

Umocowanie ich i rozmiary są różnorodne i tak:

Sikawki *przenośne*, przeznaczone dla gmin wiejskich są umocowane na koźle z twardego drzewa — cylinder ma 80 milimetrów średnicy — do pompowania wymagają zazwyczaj 6 ludzi. Waga takiej sikawki wraz z przyborami wynosi około 100 kilogramów.

Sikawki tak zwane *kolejowe*, tych samych rozmiarów są umocowane na dwu kołowych żelaznych taczkach i są wyrabiane bez zbiorników lub ze zbiornikami z blachy żelaznej, zaopatrzonemi przyrządem do ssania wody ze zbiornika lub za pomocą węża ssącego.

Sikawki 2 kołowe dla miasteczek ze zbiornikiem z blachy żelaznej, spoczywają na żelaznym 2 kołowym wózku; przyrząd ssący jest tak samo zastosowany jak przy sikawkach kolejowych nadto dają się w razie potrzeby zdejmować z wózka (abprotz).

Sikawki dla *gmin, obszarów dworskich* i dla *miast*, umieszczone są na wozach czterokołowych, do zaprzęgu na parę koni, z koziołkiem do otwierania przy pompowaniu, z latarniami, hamulcem i skrzynką na przychowywanie przyborów. Sikawki te wyrabiane bywają dwojakiej wielkości:

Przy mniejszych, średnica cylindra wynosi 100 milimetrów — przy większych, 110 milimetrów — do pompowania wymagają 10—12 ludzi.

Sikawki dla *miast* 2 kołowe do zdejmowania (abprotz) wymiaru jak powyższe spoczywają na żelaznym dwukołowym wózku ze zbiornikiem z blachy żelaznej i z przyrządem do ssania wody ze zbiornika lub za pomocą węża ssącego.

Obecnie p. J. Chylewski nie odstępując od swego systemu zaprowadził w nim niektóre zmiany usuwające dawniejsze niedogodności i tak:

Korpus sikawki stanowi cylinder z osią poziomą odlany z jednej części ze skrzyniami wentylowemi. — Wentyle są talerzowe umieszczone tuż przy cylindrze, *przestrzeń szkodliwa* jest przez to zredukowana do minimum, co na działalność sikawek skuteczny wpływ wywiera.

Wyjęcie wentyli jest w ten sposób uproszczonem że zamykają się za pomocą strzemion — po zluzowaniu mutry skręca się strzemię na bok i wentyl wyjmuje się, równocześnie z przykrywką z którą jest związany.

Kociołek powietrzny osadzony jest w rowku zatoczonym, u góry zamknięty pokrywą i ścisnięty szubą. Szruby umieszczone pod cylindrem zamykają otwory służące do wypuszczania wody z cylindra po ukończeniu działania sikawki. Tłok i wentyle są całe metalowe, szlifowane — drążek tłokowy jest stalowy i uszczelniony dławikiem — do uszczelnienia używa się konopi napojonych łojem.

Cały mechanizm do pompowania sporządzony jest z żelaza kutego, dźwignia podwójna cztery razy związana; na końcach dźwigni są przynitowane oka żelazne przez które przesuwają się drążki drewniane do pompowania. Te same drążki przesadzone przez oka umieszczone na nogach kozła służą do przenoszenia sikawki przez 4 ludzi.

Obchodzenie się z temi sikawkami jest następujące:

Przed użyciem sikawki muszą być przyśrubowane obydwa węże, tak ssący jak i tłoczący a na końcu tego ostatniego dokręca się kierownicę prądową.

Węże winny być dociągnięte kluczem, w razie bowiem niedokładnego dokręcenia węża ssącego sikawka wciąga powietrze, daje prąd słaby i nieregularny, oraz pryska z wylotu; przy luźnem zakręceniu zaśrubowań węża tłoczącego, wycieka z tych ostatnich woda, co również prąd osłabia.

Ześrubowania muszą być zawsze czysto utrzymywane, a przed skręceniem ich starannie z piasku oczyszczone.

Jeżeli przy poruszeniu drążkami nie słychać uderzeń wentyli, lub jeżeli sikawka przy użyciu, raptownie przestanie działać, to musi się wydobyć wentyle, bo jakaś nieczystość dostawszy się pod jeden z nich z wodą, niedo.. ala na jego zamknięcie się; trzeba więc zluźnić o parę gwintów mutrę nad strzenieniem, dociskającem przykrywy wentylowe, skręcić strzemię na bok, wyjąć wentyle, oczyścić i założyć je napowrót.

Sikawka tylko wtenczas dobrze działa, gdy jest zupełnie szczelną, jeżeliby więc przy pompowaniu wydobywała się woda z pod pokryw wentylowych, musi się dociskające je strzemię silniej dokręcić. W razie nieszczelności około kociołka, dokręca się mutra nad jego wierzchnią pokrywą. Gdy woda cieknie koło drążka tłokowego, trzeba dokręcić mutrę dławikową.

Jeżeli mimo dokręcania mufki dławikowej woda uchodzi przez dławik, to trzeba wymienić znajdujący się w nim warkocz konopny na nowy; chcąc wydobyć stary, odkręca się i odsuwa mufkę dławikową a przez poruszenie drążkami, warkocz wyjdzie z osady, nowy zaś przed założeniem musi być dobrze łojem nasmarowany.

Zdarzyć się może, że po dłuższem używaniu sikawki, tłok trochę się wytrze i będzie za luźny, co jak każda nieszczelność wpływa szkodliwie na działanie sikawki, wtenczas trzeba w rowki zatoczone na tłoku nawinąć nieco konopi nasmarowanych łojem.

Celem wydobycia tłoka z cylindra, otwiera się tylne dno tegoż a odkręciwszy mutrę wiążącą drążek tłokowy z krzyżulcem wypycha się tłok z cylindra; od czasu do czasu należy to zrobić dla oczyszczenia sikawki wewnątrz, przyczem należy cylinder łojem nasmarować.

Po użyciu sikawki wykręca się dwie śruby mosiężne umieszczone pod spodem po końcach cylindra a przez kilkakrotne poruszenie drążkami wytłacza się przez te otwory pozostałą w sikawce wodę. Śruby te podczas pompowania muszą być silnie dokręcone.

Przy sikawkach których drążki nie są stale z wachaczami złączone, trzeba je przed pompowaniem założyć i śrubami dokręcić.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego z projektem ustawy, nakładającej na Towarzystwa ubezpieczeń od ognia operujące w Galicyi, obowiązek przyczynienia się do kosztów utrzymania służby pożarnej.

(Ciąg dalszy.)

Królestwo Pruskie.

Udział Towarzystw assekuracyjnych w Prusach w utrzymywaniu służby ratunkowej, rekwizytów ogniowych.

Zakłady publiczne w całych Prusiech

	w r. 1883.	w r. 1884.
Składka ogniowa	46,133.600 mrk.	43,604.877 mrk.
Na służbę pożarną	1,533.667 „	1,431.458 „
Czyli	3·32 %	3·28 %

Od r. 1866 do 1884 wydały publiczne zakłady assekuracyjne w całych Prusiech na cele publiczne, głównie na cele organizacyi służby pożarnej: **20,692.053** marek, na 712,788.400 pobranych premij assekuracyjnych, czyli 2·89%. Co w tym czasie zapłaciły prywatne Towarzystwa na wzajemności oparte na rzecz służby pożarnej, nie daje się obliczyć z bilansów. Pobrało zaś samych 23 większych Towarzystw na rok około 16,000.000 mrk. premij.

Zaś Towarzystwa akcyjne w całych Niemczech (w r. 1884 razem 29 Towarzystw) wydały od r. 1867 do 1884 na cele

publiczne, głównie na służbę pożarną 12,579.125 mrk. na 724,891.328 mrk. premij pobranych, czyli 1·73%.

Przyjmując u Towarzystw na wzajemności opartych, nieco wyższy wydatek na cele służby pożarnej jak u Towarzystw akcyjnych, strącając 10% na inne cele, otrzymamy od roku 1866 do 1884 przez wszystkie Towarzystwa assekuracyjne zapłaconą sumę około 32,000.000 mrk. na cele organizacyi i utrzymania służby pożarnej; w ostatnich latach, po zaprowadzeniu z ustawy prestacyi Towarzystw prywatnych na ten cel suma ta się zwiększa, i wynosi na rok razem około 2,200.000 marek, które płyną na cele ratunkowe. Łatwo zrozumieć, jakie postępy robi organizacya służby pożarnej, jak się przeto podnosi bezpieczeństwo publiczne, ile milionów majątku narodowego zostaje uratowanego od zatraty, ile egzystencyi, któreby gdzieindziej poszły w szeregi proletaryatu, ocala się dla narodu, jak to wpływa na podniesienie kredytu hipotecznego i innego, jak to wpływa na potanienie assekuracyi i oszczędzanie na podatku assekuracyjnym. (C. d. n.)

Ruch Towarzystw pożarnych.

Sprawozdanie

z Walnego zgromadzenia straży ogniowej ochotniczej w Sokalu

z dnia 4. marca 1888 r.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie naczelnika z czynności służbowych.
3. Sprawozdanie z czynności Wydziału.
4. Sprawozdanie kasowe z funduszów Towarzystwa z wnioskiem wybrania cenzorów do sprawdzania rachunków za rok 1887.
5. Sprawozdanie ogólne obu filii, należących do Związku straży ogniowej ochotn. w Sokalu, to jest filii w Tartakowie i Krystynopolu.
6. Wybór Prezesa i jego zastępcy na lat 3.
7. Wybór naczelnika, jego zastępcy i Wydziału na rok jeden.
8. Wybór komendantów i ich zastępców na rok jeden.

Zgromadzeniu przewodniczy długoletni Prezes Stowarzyszenia P. Żegota Krauss, c. k. notaryusz w Sokalu.

Członków obecnych 45.

Po zagajeniu posiedzenia przez Przewodniczącego, odczytał sekretarz p. Władysław Greffner, protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, który bez uwag przyjęto.

1. Przewodniczący P. Żegota Krauss, oświadcza zgromadzonym Towarzyszom, że wskutek nieprzewidzianych przeszkód, jakoteż nieobecności Naczelnika, który od kilku miesięcy bawi we Lwowie, posiedzenie Walnego Zgromadzenia zostało do tej pory odroczone.

2. Z powodu nieobecności Naczelnika p. Władysława Chądzyńskiego, składa sprawozdanie z czynności oddziału i czynności służbowych zastępca Naczelnika p. Grzegorz Mochnal, a mianowicie: sprawozdanie z trzech pożarów alarmowanych, z 48 cwiczeń gimnastycznych i sygnałowych i 4 występów w pełnym mundurze.

3. Sekretarz odczytuje krótki wyciąg uchwał ważniejszych z 12 odbytych posiedzeń Wydziału, a Prezes objaśnia o ile powzięte uchwały wykonane zostały.

Ze sprawozdania tego przyjmuje Walne Zgromadzeuie z przykrością wiadomość o wielkiej niechęci gminy ku Towarzystwu naszemu, i że wstrzymano subwencyę roczną w kwocie 50 złr.

Zastępca prezesa p. Dominik Skoczyński wymownemi słowy, radzi nie zrażać się niechęcią gminy, zaś serdecznem przemówieniem, zachęca zgromadzonych członków do szczerej pracy, wchodzącej w zakres działalności Towarzystwa, dowodząc, że przy niezmordowanej wytrwałości przekonamy mieszkańców tak naszego miasta, jakoteż całego kraju, iż nie ma zbawienniejszej instytucyi nad Towarzystwo straży ogniowej ochotniczej, które przejęte duchem miłości ojczyzny, poświęca własne zdrowie i osobiste dobro dla ogółu, a postępując wytrwale, zwyciężymy wszelkie trudności, złamiemy przesądy i niechęci a przyjdzie czas, że należenie do Towarzystwa naszego będzie chlubą każdego prawego obywatela.

4. P. Jan Łaski, skarbnik Towarzystwa, składa sprawozdanie z rachunków i stanu majątkowego Towarzystwa za rok 1887.

a) Dochody	196 złr.	16 ct.
b) Rozchody	190 „	30 „
c) Majątek Towarzystwa w gotówce .	405 „	73 „
d) Inwentarz w wartości	340 „	74 „

Wybrano komisyę szkontrującą, króra po przejrzeniu rachunków, postawiła wniosek na udzielenie skarbnikowi absolutoryum za rok 1887, co też Zgromadzenie uczyniło, podziękowawszy zarazem p. Skarbnikowi za wzorowe prowadzenie rachunków.

5. Sprawozdanie ogólne filii Tartakowskiej i Krystynopolskiej, Zgromadzenie przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości:

6. Wybory: Prezesem na następnych 3 lat wybrano jednomyślnie wielce poważanego p. Żegotę Krausa, c. k. notaryusza w Sokalu, a zastępcą Przewielebnego ks. kanonika r. gr. Mikołaja Rozdzielskiego.

Naczelnikiem na rok następny wybrano jednomyślnie p. Dominika Skoczyńskiego nauczyciela szkoły sokalskiej, zaś jego zastępcą p. Adolfa Brodzińskiego, również nauczyciela tejże szkoły.

Po ugrupowaniu się oddziałów wybrano:

Komendantem I. oddziału	p. Grzegorza Mochnala
Zastępcą „ „	p. Kazimierza Żaczkowskiego
Komendantem II. oddziału	p. Franciszka Gadowskiego
Zastępcą „ „	p. Franciszka Swadowskiego
Komendantem III. oddziału	p. Antoniego Trzaskę
Zastępcą „ „	p. Edwarda Bandurskiego
Komendantem IV. oddziału	p. Władysława Semetkowskiego
Zastępcą „ „	p. Jana Duszkę.

Do Wydziału wybrano: skarbnikiem, p. Jana Łaskiego i członków pp. Grzegorza Mochnala, Władysława Semetkowskiego, Antoniego Trzaskę, Jana Gadowskiego i Jana Śmieszkę.

Na sędziów honorowych: pp. Pawła Żaczkowskiego, Jana Śmieszkę i Józefa Pawlikowskiego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zdał delegat na Zjazd krajowy p. D. Skoczyński wyczerpujące sprawozdanie, z którego dowiedzieli się zgromadzeni, że kraj zaczyna się interesować instytucyą straży pożarnych, że na czele Związku stoją wybitni w kraju mężowie i że zapadłe na tym Zjeździe uchwały, podniosą Stowarzyszenia straży ogniowych ochotniczych w obliczu kraju, ujednostajnią jego organizacyę, a wreszcie i dla stowarzyszonych przyniosą w przyszłości znacze moralne i materyalne korzyści.

Zgromadzeni z prawdziwem zadowoleniem przyjmują sprawozdanie ze Zjazdu do wiadomości i na cześć Zarządu krajowego Związku wykrzyknęli: „Niech żyją“.

Nowo wybrany naczelnik przy pożegnaniu, przedstawił całemu oddziałowi swego zastępcę p. Adolfa Brodzińskiego, zachęcając członków do zgody, wytrwałości i do uległości w sprawach służbowych swemu zastępcy, gdyż sam będąc przeciążony pracą nie mógłby się wszystkiemi sprawami oddziału szczerze zajmować.

W Sokalu dnia 2. Maja 1888 r.

Sekretarz:	Naczelnik:
Władysław Greffner.	**Dominik Skoczyński.**

Sprawozdanie

Rady strażackiej, ochotniczej Straży ogniowej w Krynicy, z czynności korpusu za r. 1887 przedłożone Walnemu Zgromadzeniu dnia 4. Marca 1888 r.

Ochotnicza Straż ogniowa w Krynicy, należy do Związku ochotn. Straży ogniowych w Galicyi. Członków czynnych w r. 1887 było 24, z tych ubyło przy końcu roku 7 — pozostało zatem 17. Z początkiem jednak roku 1888, liczyła już ochotn. Straż ogniowa 26 członków czynnych, a dojdzie niebawem do liczby 30 członków, po przeprowadzonej organizacyi, która do końca kwietnia b. r. będzie ukończoną.

Zorganizowano również muzykę strażacką, złożoną z 6 członków czynnych III. Oddziału (dostarczanie wody), która to muzyka z małą subwencyą udzieloną jej z kasy strażackiej, utrzy-

muje się sama. Instrumenta muzyczne, będące własnością Straży, zakupiono już przed kilkoma laty z funduszów udzielonych na ten cel przez Wysokie c. k. Ministeryum rolnictwa. (100 złr.)

Ogólny stan kasy w r. 1887 był następujący:

Przychód	288 złr. 64 ct.
Rozchód	127 „ 52 „
Zostało w gotówce . . .	161 złr. 12 ct.

W rozchodzie mieszczą się wydatki na wynagrodzenie trębacza, reperacyę mundurów, przyrządów ratunkowych, sprawienie kilku przyborów, mundurów i t. p. jak to wyszczególnione jest w księdze kasowej, w której załączone są oraz kwity do każdej pozycyi wydanych pieniędzy, jak również i tych, jakie wpłynęły do kasy strażackiej — a co komisya lustracyjna skontrolować zechce.

W obec przeprowadzonej organizacyi i znacznego powiększenia korpusu ochotn. Straży ogniowej, jak również sprawienia nowego uzbrojenia i umundurowania dla 6 strażaków, dalej sprawienia dwóch beczkowozów, 1 wozu rekwizytowego i pod drabinę wysuwaną, 3 trąb alarmowych pneumatycznych i t. p. — co wszystko jest już zamówione i do końca kwietnia b. r. ma być Straży oddane; Rada kopusu stara się przez swego naczelnika o odpowiednie fundusze.

Naczelnik ochotn. Straży ogniowej udał się też w tej sprawie, jak również w sprawie uzyskania jednej lub dwóch dobrych sikawek, do Wysokiej c. k. Dyrekcyi dóbr państwowych we Lwowie, do Świetnego Urzędu gminnego w Krynicy, do Dyrekcyi Kasy zaliczkowej w Krynicy, do Świetnego Związku galicyjskich Straży pożarnych we Lwowie, a uda się jeszcze do innych Władz i Korporacyj, aby osiągnąć można cel, jaki ma ochotn. Straż ogniowa przed sobą, t. j. obronę mienia i życia obywateli i gości krynickich — a która to obrona tylko wtedy może być skuteczną, jeżeli Straż będzie odpowiednio wyposażoną w przybory ratunkowe.

Rada korpusu odbyła w r. 1887, 6 posiedzeń zwyczajnych, na których załatwiono sprawy bieżące.

Ćwiczenia ochotn. Straży ogniowej, odbywały się w każdą niedzielę, w miesiącu Maju, Czerwcu, Sierpniu i Wrześniu.

JE. ks. Adam Sapieha, Naczelnik Straży ogniowych w Galicyi, bawiąc tu dla kuracyi, odbył przegląd naszej Straży i rekwizytów, wyrażając przy tem swoje zadowolenie.

W rozmaitych uroczystościach występowała Straż kilka razy.

Pogotowie pożarne w teatrze, utrzymywało kolejno 5 członków z komendantem oddziału na czele — podczas każdego przedstawienia.

Przy pożarze była Straż czynną, jeden raz dnia 7. grudnia w Krynicy.

Stan rekwizytów z końcem r. 1887 był następujący:

1 sztandar z bandolierem,
24 mundurów kompletnych sukiennych,
24 „ „ drelichowych,
1 hełm, 1 szpada, 1 trąbka dla naczelnika,
1 „ dla zastępcy naczelnika,
22 hełmów dla starszyzny i towarzyszy,
10 gurtów rzemiennych, 13 gurtów parciannych z karabinami,
12 toporów ciężkich, 10 lekkich,
10 lin z karabinami.
2 trąbki sygnałowe,
2 latarnie,
10 gwizdków,
4 drabiny hakowe i 4 dachowe,
1 drabina duża wysuwana,
20 wiaderek konopnych,
30 pochodni naftowych,
1 hydronet,
1 sikawka ssąco-tłocząca z wężami,
1 „ tłocząca starej konstrukcyi, bez węża.

Oprócz tego instrumenta muzyczne: 2 skrzypców, 1 półbas, 2 klarnety, 1 trąbka, 1 bombardon i 1 taktor.

Rada korpusu, przedkładając niniejsze sprawozdanie Walnemu Zgromadzeniu, wyraża to przekonanie, iż wywiązała się z położonego w niej zaufania i zrobiła to, co tylko zrobić mogła, przy towarzyszących jej działaniu niezbyt sprzyjających okolicznościach.

Krynica dnia 4. Marca 1888.

Naczelnik:	Zastępca naczelnika:
Bronisław Babel.	**Leopold Hepter.**

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wiśnicz. Z komendy ochotniczej Straży ogniowej w Wiśniczu, rozesłano następujące odezwy do okolicznych gmin i obszarów dworskich oraz do c. k. Starostwa i Rady powiatowej w Bochni z prośbą o wydanie odpowiedniego rozporządzenia i poparcia usiłowań straży ochotniczej a tem samem umożliwienia rychłej pomocy na wypadek pożaru.

Odezwa.

Wiadomo powszechnie, że częste pożary nawiedzające nasze miasteczka i wsie są niepowetowaną klęską rujnującą majątki, a niekiedy grożące utratą życia ludzkiego.

Przyczyną tego nieszczęścia jest zazwyczaj nieprzestrzeganie przepisów o policyi ogniowej, a wreszcie, brak potrzebnych przyborów ratunkowych i należytego ratunku jaki na razie byłby wskazany.

Dla powstrzymania tak groźnego żywiołu, jakim bezsprzecznie jest ogień, istnieją już po większych gminach zorganizowane ochotnicze straże ogniowe, które w razie nieszczęścia chętnie spieszą na ratunek bliźniego. Gdy atoli nie każda gmina jest wstanie straż ogniową własnym kosztem utrzymać (do czego może z czasem przyjdzie — a byłoby to nader korzystne i pożądane) bo okoliczność ta pociąga nie małe koszta względnie do wymogów i urządzenia, przeto ochotnicza Straż ogniowa w Wiśniczu, gotowa jest w każdym razie przybyć na ratunek pod tym warunkiem, jeżeli dotycząca Gmina lub Zarząd obszaru dworskiego na wypadek pożaru, przyszle natychmiast posłańca z parą koni w uprzęży do Komendy tutejszej straży, aby można jak najrychlej do sikawki przyprzągnąć i do ognia zdążyć. Byłoby wskazanem, jeżeli powstały pożar jest dalej od Wiśnicza położony, aby mniej więcej w pośrodku drogi mogła być w pogotowiu druga para koni do przeprzągu sikawki, by tem samem umożliwić pospiech, a pierwszej parze dać wypoczynek. Również odwiezienie sikawki po ugaszeniu ognia musiałoby być na koszt odnośnej gminy lub dotyczącej strony uskutecznione.

Ponieważ rekwizyta tutejszej Straży ogniowej są sprawione kosztem miasta Wiśnicza i na jego koszt utrzymywane przeto w danym wypadku wypadałoby dać Gminie lub Obszarowi dworskiemu dotkniętemu pożarem na odszkodowanie rekwizytów ogniowych, taką kwotę do kasy funduszu strażackiego w Wiśniczu, aby tutejsza gmina nie ponosiła najmniejszej szkody.

Uprasza się przeto o odpowiednią deklaracyę pisemną w powyższym względzie.

Z komendy korpusu ochotniczej Straży ogniowej w Wiśniczu dnia 15, Marca 1888.

Naczelnik:	Adjutant i Sekretarz:
H. Markiewicz.	**W. Gołębiowski.**

Gorzyce. Dnia 21. kwietnia o godzinie 7. z rana, wieś Gorzyce powiatu jasielskiego dotknięta została wielkim pożarem. Ogień wybuchł w jednym z domów, w którym się na chleb w piecu paliło. Naoczny świadek pożaru pisze nam co następuje: Zanim zdołałem przybyć ze strażą lasową, którą pod ręką miałem, na miejsce pożaru o $^1/_4$ kilometra oddalone, dwa domy już płonęły. Wicher okropny niedopuścił przybliżyć się do ognia, a ratować nie było komu. Ludzie ze wsi byli w polu przy robocie, kobiety i dzieci tylko były zajęte wyganianiem bydła i wynoszeniem rzeczy z płonących domów. Ogień rozszerzał się z wielką gwałtownością, zagarniając dom po domie. Gęsto stojące koło siebie budynki gospodarskie, stajnie i szpichlerze płonęły jeden po drugiem, a

wicher gnał powietrzem wiechcie płonące, rzucając je na budynki inne. Ludzie z pola szybko nadciągnęli z pomocą, pomimo jednak zlewania dachów wodą, chaty płonęły szeregiem i potrzeba było myśleć o ratowaniu drugiej połowy wsi.

Ta oddzieloną jest drogą i potokiem. Kierunek wiatru był dość pomyślny i chociaż gorąco dokuczało, jednak dym w oczy nie raził. Natomiast wicher gnał ogień ku zabudowaniom dworskim i całą akcję trzeba było w tę stronę zwrócić. W tej chwili rozległ się krzyk: stodoła się pali! Kropli wody pod ręką nie było. Dachy stodół są kryte częścią słomą, a częścią gontem; na szczęście wiatr zaniósł wiecheć iskier na dach gontowy, który pomału zaczął się palić. Dzięki przytomności włościanina Guni, który wody dopadłszy, na kierat skoczył i zalał nią ze środka płomień na dachu, budynek ocalał. W tej chwli zajął się też obok domu mieszkalnego położony szpichlerz. Zwróciłem się tam nie mając koło siebie nikogo. Na przystawionej do szpichlerza drewutni, płomyki migały już jak błędne światełka czem raz to większe. W tejże chwili zjawił się majster kominiarski z Żmigrodu Gulkowski, a gdy drabiny nie było, drapie się jak kot po murze ze środka pod dach. Ktoś mu podaje w skopcu wodę, a kominiarz z zimną krwią tak umiejętnie zalewa płomień, że ten po dostarczeniu mu większej ilości wody zupełnie ugasł. Bydło, konie i ruchomości wyniesiono w pole, a dzięki Żmigrodzianom, którzy wkrótce nadbiegli z doskonałą sikawką, ogień we wsi może w dwie godziny stłumiony został i niebezpieczeństwo minęło.

Z popalonych było asekurowanych tylko trzech włościan, dwu zaś, którzy się przez kilkanaście lat asekurowali, na ten raz żałując pieniędzy, rat nie zapłacili i spalili się do szczętu. Piętnaście domów, 3 szpichrze, kilka stajen i małych budynków zniszczył pożar doszczętnie. W polu niektórzy jeszcze nie zasiali, a zboże na górach i po schowkach wszystko spłonęło. Do tego na wiosnę rzeczka Ziemniaki zalała nisko położone grunta i teraz jeść niektórzy nie mają. Nędza i głód wielu da się we znaki.

(Kur. Lwow.)

Pożar w Jaryczowie nowym w powiecie lwowskim, zniszczył mienie czterech gospodarzy, których strata w części tylko ubezpieczona wynosi 6000 zł. Przyczyna pożaru dotąd niewyśledzona. W Batiatyczach, powiatu żółkiewskiego, pogorzało 25 gospodarzy z których tylko jeden był asekurowany. Straty oceniono na 4.890 zł. Pożar, jak się zdaje, wznieciły dzieci, bawiące się zapałkami. W Dubrynowie powiatu Rohatyńskiego zgorzały 21. kwietnia zabudowania 25 gospodarzy.

Znowu pożar. Dnia 23. kwietnia wybuchł pożar we wsi koło Now. Sącza Dąbrówce Niemieckiej, pod l. 5. własność Jana Holtmana. Naczelnik stacji kolejowej p. Wilhelm Winkler podążył natychmiast z kolejową strażą ogniową ochotniczą i rekwizytami na pomoc. Później przybyła również i straż ogniowa ochot. miejska z naczelnikiem p. Cukrowiczem. Wśród płomieni stracił życie staruszek Daniel Decker; ogółem zgorzało 65 domów wraz ze stajniami, stodołami i spichrzami.

Bircza. Ochotnicza straż ogniowa w Birczy nie posiada dotychczas własnej sikawki i chcąc zebrać dostateczny fundusz urządza loterję fantową w której 500 losów jest wygrywających. Pojedynczy los kosztuje 10 kr. w. a. Pomiędzy fantami zebranemi staraniem naczelnika p. Hr. Czarneckiego znajdują się nader piękne i stosunkowo drogie rzeczy jak: srebrny serwis na sześć osób (6 łyżek, 6 noży, 6 widelców, wartości 60 zł.) złoty damski zegarek remontoir wartości 50 zł., srebrny zegarek męzki remontoir wartości 30 zł., para lichtarzy srebrnych wartości 40 zł., szpilka złota wartości 10 zł. i wiele innych. Sprzedaż losów jednak ograniczona tylko na miejscowych szłaby niesporo; chcący przyjść w pomoc Towarzystwu i mający chęć nabycia losów raczą się zgłosić listownie do komendy straży ochotniczej ogniowej w Birczy.

Kronika pożarów

według raportów nadesłanych przez dotyczące komendy.

Bircza.

Dnia 19. marca b. r. około godziny 11. w nocy, komendant pogotowia ogniowego p. Potopa zawiadomił naczelnika straży o wybuchłym pożarze we wsi Rudawka o 3 kilometry od Birczy odległej. W pięć minut sygnalista zaalarmował miasteczko a w niespełna pół godziny oddział straży złożony z siedmiu ludzi z naczelnikiem wyruszył na pomoc z czterokołową sikawką miejską.

Z początku, w ulicach miasteczka, gdzie śniegi już całkowicie potopniały jazda szła dość raźnie, lecz wyjechawszy w pole niezmierne zaspy śniegowe podeszłe wodą utrudniały dalszą podróż nawet dla pieszych a ciężka czterokołowa sikawka starej konstrukcyi pomimo, że była ciągniona przez parę silnych koni i przytrzymywana przez pieszo idących strażaków grzęzła co chwila w błocie i wywracała się ustawicznie. Przy jednym z takich wywrotów i w oddaleniu o paręset kroków od miejsca pożaru sikawka utknęła ze złamaną osią. Po bezskutecznych usiłowaniach dostawienia sikawki, strażacy wyruszyli biegiem do ognia, rzucili się do płonących budynków z toporkami i śniegiem zdołali zlokalizować pożar. Za przybyciem zastaliśmy tylko nawołujących bezradnie kilkunastu wieśniaków z 2 konewkami i gdyby nie pomoc straży, panujący od wieczora silny wicher byłby przeniósł pożar palącego się młyna i tartaku na blizko stojącą gorzelnię ze składami spirytusu i na resztę zabudowań gospodarskich a następnie i na przyległe budynki włościańskie.

Stratę przez pożar zrządzoną właściciel szacuje na 2000 złr. w. a. a spalony młyn z tartakiem był zaledwie zabezpieczony na 800 złr. w. a.

Straż poniosła znaczną szkodę w popalonem obuwiu i w mundurach oprócz potrzaskanej sikawki, której naprawa wymagać będzie znaczniejszego wydatku.

Dodać tu jeszcze należy, że straż ochotnicza użytą była w dniach 9. i 10. marca do zepchnięcia zatorów lodowych pod mostem krajowym na rzece Stupnicy, bez której to pomocy most zostałby prawdopodobnie zerwany i niżej położone części miasteczka wodą zalane.

Jezierzany.

Dnia 21. kwietnia o godzinie 5 popołudniu sygnalizowano pożar. — Zapaliła się stajnia obok budynków mieszkalnych Chaima Majbergera. Słomą kryty budynek, przy silnym wschodnim wietrze, w jednej chwili stanął w ogniu, niezdołano nawet wyprowadzić zamkniętych w niej 4 koni.

Zanim przybyła na miejsce pożaru sikawka, co mogło 10 do 15 minut najwyżej trwać, pluton dachowy rozerwał płoty i obsadził dachy sąsiednich budynków. Pomimo silnego wichru, pożar został zlokalizowany, uratowano nadto znaczną ilość drzewa z płonącego budynku.

Przy pożarze czynne były 2 sikawki, 9 beczkowozów, — 40 metrów węża wylotowego — 20 wiader na wodę, 5 haków i 5 bab.

Biorących udział w ratunku strażaków było 30 oraz obecny wtedy w Jezierzanach sekretarz Związku, p. A. Piotrowski. Ratunek rozpoczęty o godzinie $5^1/_4$ zakończył się o godzinie $6^1/_2$.

Po zalaniu pogorzeliska zostawiono pogotowie na całą noc z 5 strażaków i 2 beczkowy, 2 haki, 1 sikawkę, z 10-cio metrowym wężem; — reszta korpusu powróciła w porządku na strażnicę.

Sobolewski sekretarz. *Turski* naczelnik.

Sokal.

Dnia 2. kwietnia br. o godz. 11. w nocy wybuchł pożar za Bugiem na folwarku proboszcza łac. Zdaje się, że podłożony zbrodniczą ręką ogień, objął stertę słomy stojącą na środku folwarcznego dziedzińca. Do koła tej sterty stoją nowe zabudowania gospodarskie. Zaalarmowana straż ogniowa ochotnicza pod komendą zastępcy naczelnika, p. Adolfa Brodzińskiego, wskutek wylania Bugu, z trudnością dostała się do pożaru i w niespełna godziny przy pomocy służby folwarcznej i mieszkańców Zabuża stłumiono pożar bez jakiejkolwiek szkody dla folwarku.

Dnia 12. kwietnia br. o godz. 10. w nocy wybuchł pożar w dzielnicy żydowskiej, gęsto domami zabudowanej. Straż ogniowa ochotnicza w 10 minutach była na miejscu pożaru z wozem rekwizytowym i dwoma sikawkami. Palił się dom mieszkalny drewniany słomą kryty. Pożar powstał ze środka komórki i wnet płomienie objęły cały dach. Do gorejącego domu od południa przytyka cały szereg gęsto zabudowanych domów, a najbliższy z nich był tylko o trzy metry odległy i pokryty gontami. Od północy oddalenie domów od gorejącego było największe, bo wynosiło $14^1/_2$ metra, od zachohu 10 m., a od wschodu 8 metrów.

Kierunek wiatru: wschodnio - południowy. Straż ogniowa pod kierunkiem naczelnika, zajęła się w jednej chwili ratunkiem. Obsadzono najbliższe dachy i zlewano je dostatecznie wodą.

Iskry i głownie gorejącego budynku spadały gęsto na sąsiednie budynki, również słomą kryte, a pożar podsycany wiatrem wschodnio-południowym, groził zupełnem zniszczeniem mienia mieszkańców strony południowej, gdyż dom najbliżej pożaru stojący trzy razy się zajmował. Straż ogniowa ochotnicza, nadludzkiem wysileniem nie dopuściła szerzenia się ognia i cała katastrofa skończyła się na tem, że spłonął tylko dach budynku, w którym się wszczął pożar, bez najmniejszej szkody sąsiednich domów a nawet pozostałego zrębu.

W godzinę po wybuchu pożaru straż ogniowa ochotnicza uprzątnęła pogorzelisko i taka nastąpiła ciemność, że tylko przy latarniach można było powrócić do domu.

Dzielnym strażakom należy się prawdziwe uznanie, które niech przyjmą od swego naczelnika, jakoteż od wdzięcznych tym pożarem zagrożonych mieszkańców, którzy polecili mi podziękowanie ich wyrazić Oddziałowi.

D. Skoczyński, naczelnik.

Złoczów (z planem).

Dnia 30. marca br. o godzinie 7 $^1/_2$ wieczorem zasygnalizowano pożar na przedmieściu. W 15 minut wyruszyła ochotnicza straż ogniowa w liczbie 24 ludzi z wozem rekwizytowym, 2 sikawkami ssąco-tłoczącemi i 2 beczkowozami. Palił się dom parterowy n. 4. którego dach za przybyciem straży stał już cały w płomieniach — ponieważ cisza panowała w powietrzu z góry przewidzieć można było, że ogień się ograniczy z łatwością tylko na płonącym budynku, gdyż wolny wietrzyk południowy nie roznosił zarzewia.

Dom murowany n. 5 oddalony o 20 kroków, budynek n. 3 oddalony o 4 kroki od płonącego objektu obsadzono strażakami — jedną sikawkę miastową A. z wężem 40 metrowym ustawiono na wolnym placu od wchodu w pobliżu stawku D. zkąd 2 kołowym beczkowozem dostarczano wodę do tej sikawki — drugą sikawkę, własność straży ochotniczej ustawiono przy studni pompowej C od strony zachodniej.

O godzinie 11. w nocy ogień był już całkowicie ugaszony i straż powróciła do miasta.

Przyczyna pożaru niewiadoma — spalony budynek, którego jednak cały zrąb pozostał nieuszkodzony niebył asekurowany.

Dnia 2. kwietnia br. o godzinie 2 z południa zasygnalizowano pożar we wsi Woroniaki odległej o dwa kilometry od Złoczowa. W pięć do 10 minut wyruszył naczelnik ochotn. straży z 3 strażakami, sikawką ssąco-tłoczącą i z 2 beczkowozami na miejsce pożaru. Za przybyciem zastano w płomieniach dom mieszkalny i budynki gospodarskie kryte słomą. Po ustawieniu sikawki w podwórzu pomiędzy płonącemi domami ocalono jeszcze zręby domu n. 2. — reszta budynków spłonęła całkowicie. Wodę dowożono z pobliskiego jeziorka A. Przyczyna pożaru niewiadoma — budynki nie asekurowane. Gaszenie ukończono o godzinie 4 $^1/_2$ po południu.

Dnia 4. kwietnia br. o godzinie 7 $^1/_2$ wieczór zasygnalizowano pożar we wsi Beniowie 3 kilometry od Złoczowa leżącej.

W 10 minut wyruszył oddział ochotniczej straży ogniowej złożony z 17 ludzi z wozem rekwizytowym, sikawką ssąco-tłoczącą i 2 beczkowozami. — Przebywszy nadzwyczaj złą drogę zastała straż dom mieszkalny n. 2. i budynki gospodarskie n. 1. w silnych płomieniach i zabezpieczywszy dom n. 3. już wodą poprzednio zlany i od strony zagrożonej częściowo płachtami mokremi pokryty — ustawiono sikawkę do której wodę dostarczano z poblizkiej studni n. 4. utworzonym łańcuchem, zaczęto gasić budynki n. 1 i n. 2 i zdołano jeszcze ocalić zrąb domu n. 2. — O godzinie 2. po północy ogień został całkowicie ugaszony, przyczyna pożaru nie wiadoma. Przy zbieraniu rekwizytów nie odszukano 7. konewczek parcianych na wodę.

Karol Towarnicki
naczelnik straży ochotn.

Żabno. [z planem].

Dnia 22. kwietnia o godz. 7 $^1/_2$ po południu wybuchł pożar w Żabnie, który zniszczył przeszło 200 domów. Ogień powstał z niewiadomej przyczyny na ulicy Tarnowskiej, prowadzącej do miasta. Pomimo, że kilka kroków od palącej się stodoły znajdował się staw, z którego w pierwszej chwili można było zaczerpnąć wody i zlokalizować ogień, rozmiarów klęski zmniejszyć nie było można, gdyż ogień przenosił się z miejsca na miejsce z gwałtowną szybkością. Od strony południowej zajęła się jedna część miasta i prawie w pół godziny cały rynek stanął w płomieniach. Również kościół z dzwonnicą i budynkami należącymi do plebanii, a na koniec i ratusz, stojący na środku rynku, stanął w płomieniach.

Smutne doświadczenia powinny nas były czegoś nauczyć. Całe zaniedbanie przypisać należy urzędowi gminnemu, gdyż miasto nie posiadało żadnych rekwizytów ogniowych ani straży pożarnej. Na zawezwanie telegraficzne tutejszego adjunkta sądowego, przybyły choć późno straże dąbrowska i tarnowska.

Straż dąbrowska, mając tylko 5 kilometrów drogi, przybyła o god. 3 na miejsce pożaru, a mając zły przystęp do miasta z powodu płomieni, któremi ogarnięty był już cały rynek, zlewała tylko domy znajdujące się koło poczty. Straż tarnowska zawezwaną została o godz. 2. po południu, a wyjechawszy w pół godziny, stanęła na miejscu o godz. 3 min. 50, robiąc 16 kilometrów w tak krótkim czasie. Konie nie chciały iść w płomienie, więc strażacy pod komendą naczelnika p. Jamrowicza odcięli konie i sami sikawkę pociągnęli. Jedna połowa oddziału ustawiła sikawkę w pobliskiem jeziorze i prowadząc wodę wężami aż do miasta, zlewała tyły budynku sądowego, gdzie wychodki i ganki przy aresztach już się paliły. Druga połowa oddziału pod komendą kapitana p. Sokoła udała się do sklepu p. Ługowskiego, gdzie znajdował się skład wędlin, rozmaitych trunków, oraz wiktuałów. Odbito żelazne drzwi i z pośród płomieni uratowano mu cały majątek, znajdujący się w sklepie.

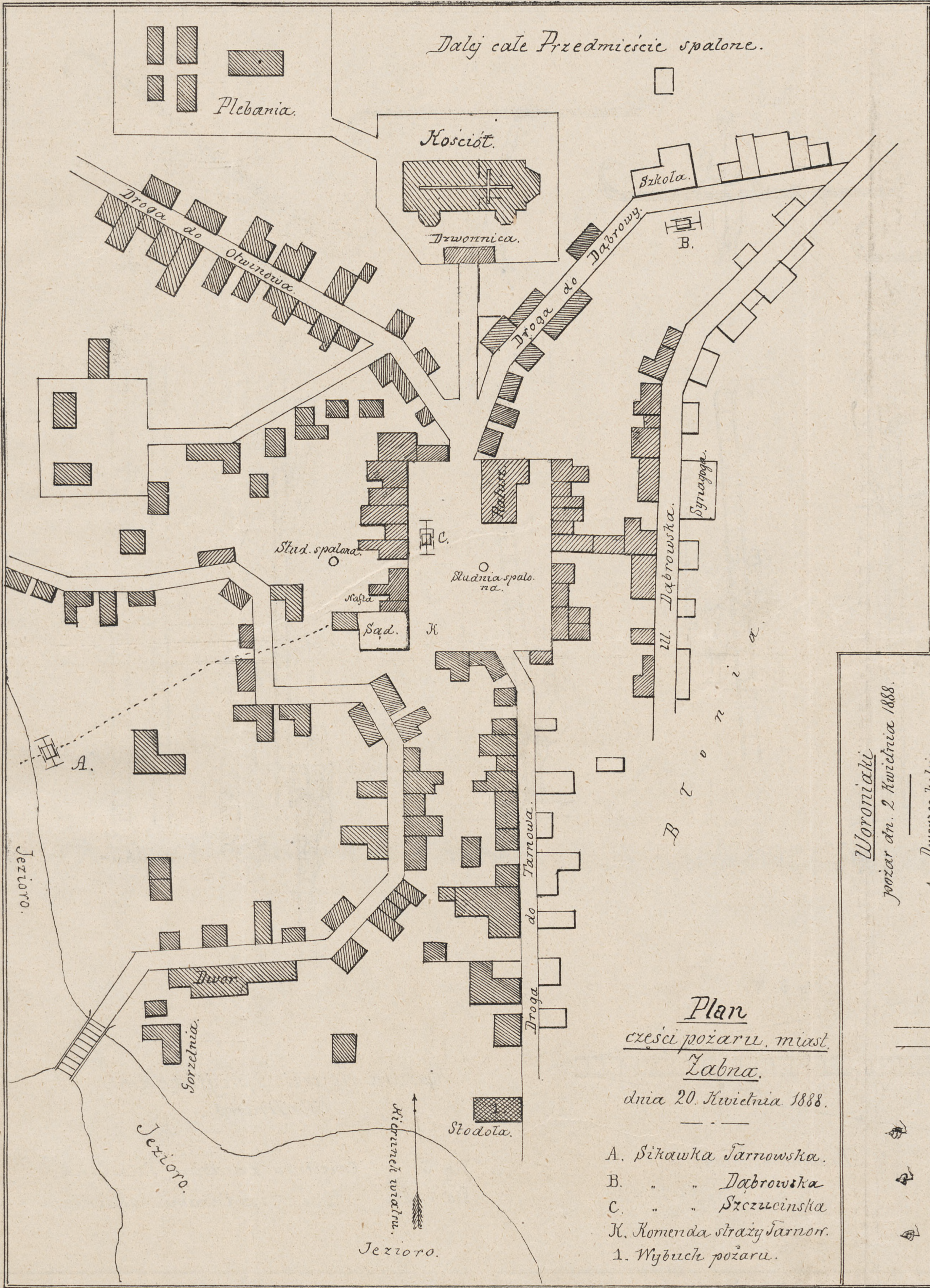
W tej samej realności, która graniczyła z budynkiem sądowym, znajdował się skład nafty, spirytusu i trunków, należących także do p. Ługowskiego. Pomimo żaru niedostępnego, zdołała straż tarnowska ocalić piwnicę, grożącą eksplozyą, któraby mogła wysadzić w powietrze cały budynek sądowy. Straż pracowała z wysiłkiem i od godz. 4 po południu do godz. 5 rano ze stanowiska obronnego nie zeszła.

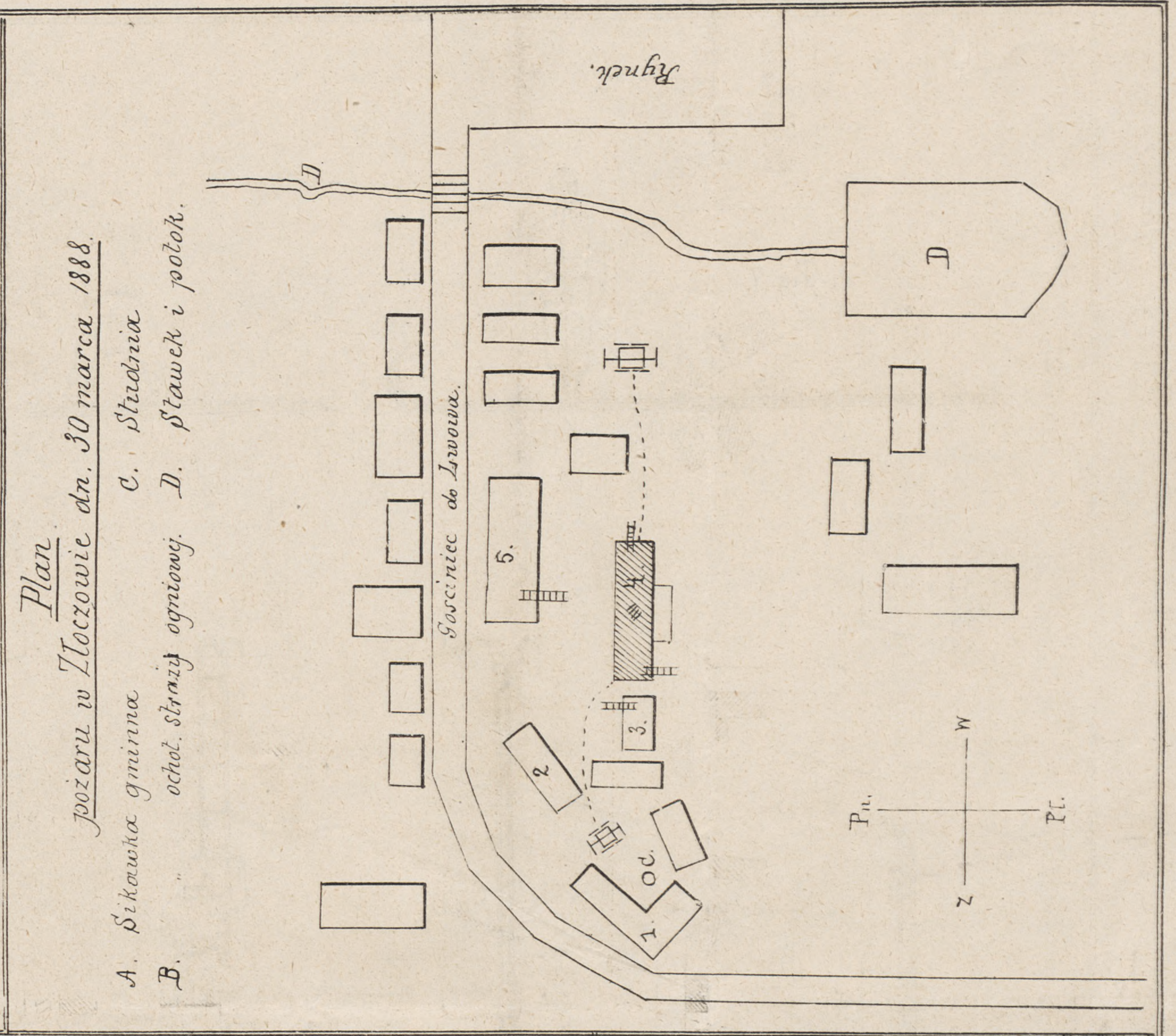
O godz. 7 rano jeszcze w tejże samej realności zajął się spichlerz, w którym znajdowało się do 200 korcy zboża. Spichlerz ten ocalony został przez straż tarnowską, która odjechała dopiero o godz. 10 rano. Straż ze Szczucina również przybyła na pomoc o godz. 9 wieczór pierwszego dnia pożaru i o g. 10 wieczór obiedwie straże dąbrowska i szczucińska odjechały.

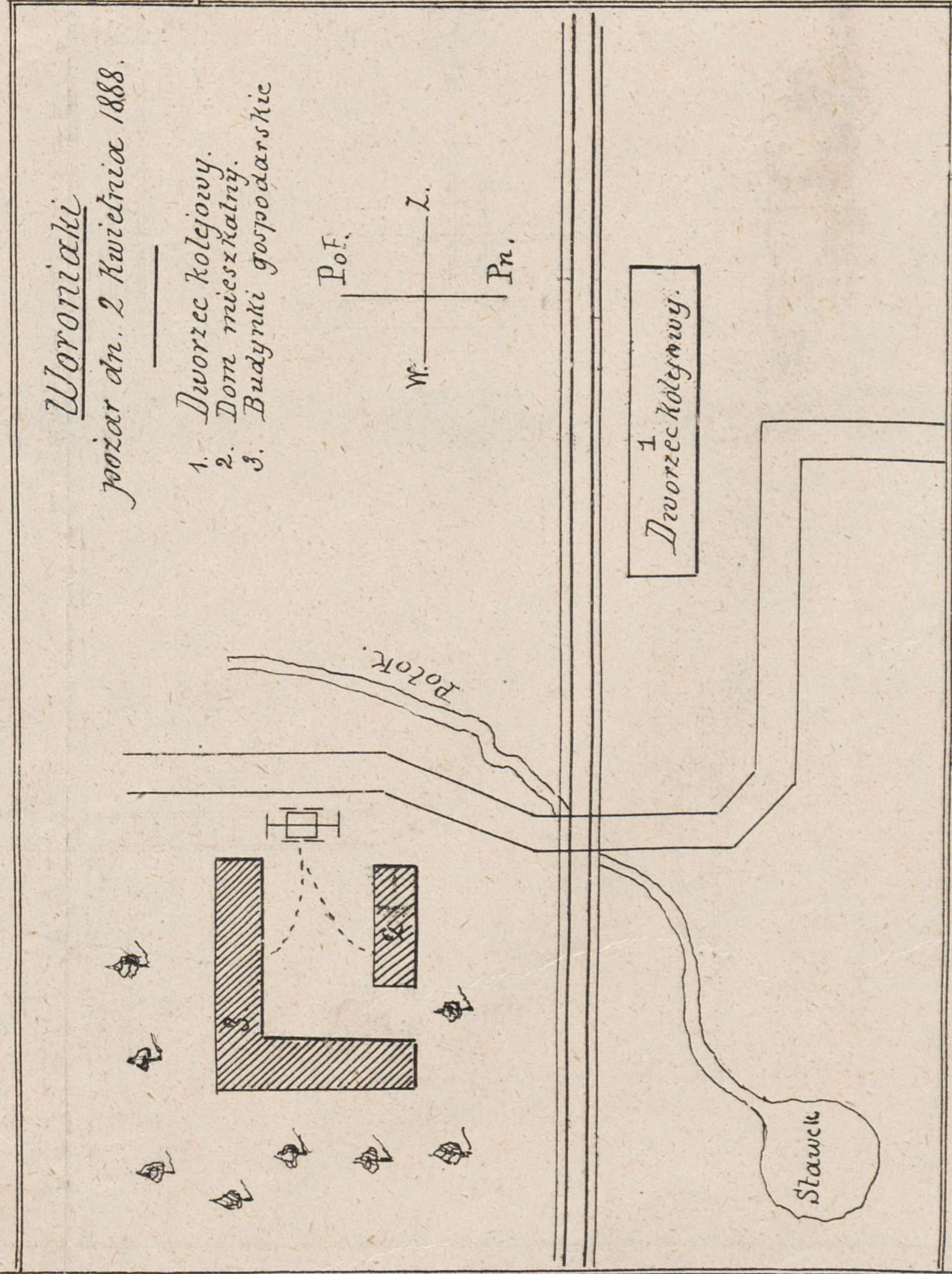
Cała pomoc ograniczyć się musiała na zlewaniu niedopałków. Lecz i do tego brakło sił, bo oprócz strażaków nie było nikogo więcej do pomocy. Późno w noc paliły się jeszcze sufity domów murowanych i tliło się jeszcze około 200 ognisk z budynków. Straty jakie pożar wyrządził w budynkach i ruchomościach są bardzo znaczne, bo zaledwie 8 budynków z tego było asekurowanych. Przeszło 1500 rodzin zostało bez dachu.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Alexander. Nakładem „Związku ochot. straży pożarnych."

„Drukarnia Polska", Lwów ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu nr 197, pod zarządem K. Huczkowskiego.


Dalej całe Przedmieście spalone.
Plebania.
Kościół.
Dzwonnica.
Szkoła.
B.
Droga do Otwinowa.
Droga do Dąbrowy.
Ratusz.
Synagoga.
Ul. Dąbrowska.
Stud. spalona.
C.
Studnia spalona.
Nafta
Sąd.
K.
Błonia
A.
Jezioro.
Dwór
Gorzelnia.
Droga do Tarnowa.
Stodoła.
1.
Kierunek wiatru.
Jezioro.
Plan części pożaru miast. Żabna. dnia 20. Kwietnia 1888.
A. Sikawka Tarnowska.
B. „ „ Dąbrowska
C. „ „ Szczucinska
K. Komenda straży Tarnow.
1. Wybuch pożaru.


Rynek.
Plan pożaru w Złoczowie dn. 30 marca 1888.
A. Sikawka gminna
B. „ ochot. straży ogniowej
C. Studnia
D. Stawek i potok.
Gościniec do Lwowa.
D.
5.
4.
3.
2.
1.
Oc.
Pn.
Pd.
W.
Z.


Woroniaki pożar dn. 2 Kwietnia 1888.
1. Dworzec kolejowy
2. Dom mieszkalny
3. Budynki gospodarskie
Poł.
Z.
W.
Pn.
1. Dworzec kolejowy
Potok.
Stawek

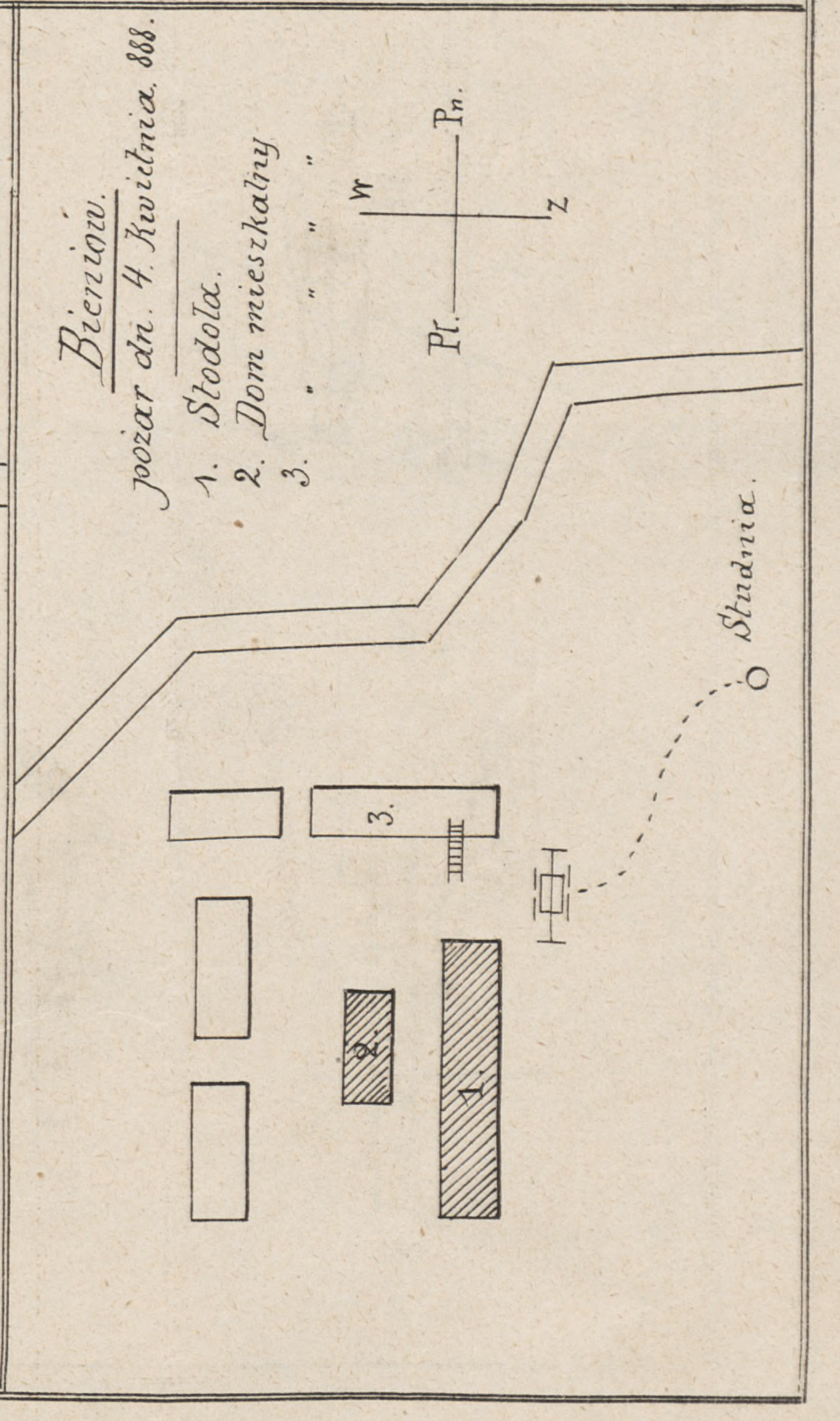

Bieniów pożar dn. 4 Kwietnia 888.
1. Stodoła
2. Dom mieszkalny
3. „ „ „
Pn.
W.
Z.
Pd.
Studnia.
3.
2.
1.

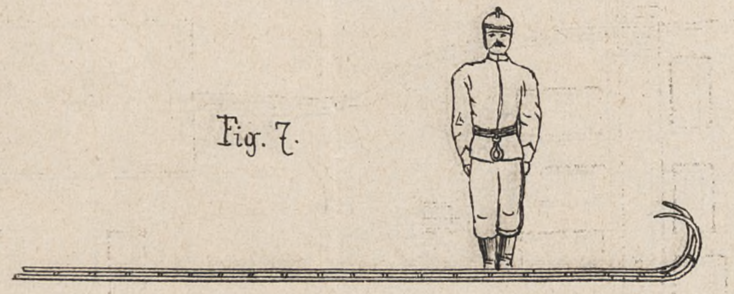
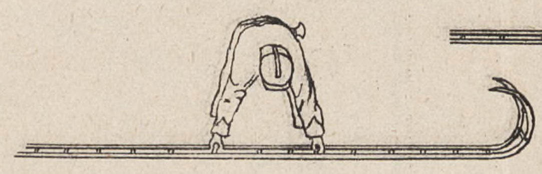
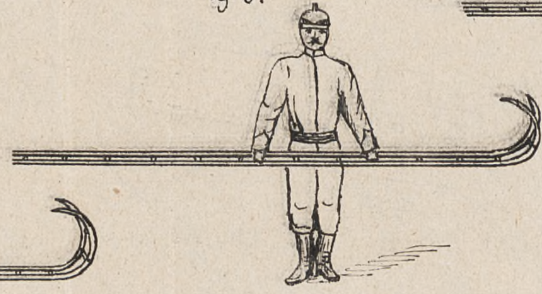
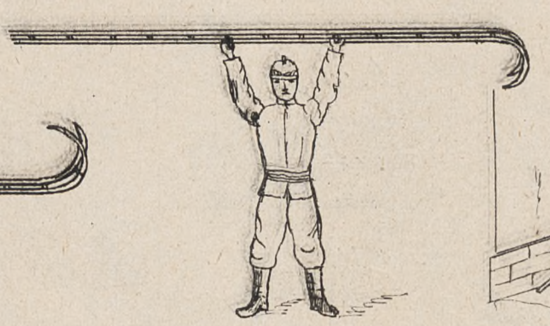
Fig. 7.

Fig. 8.

Fig. 9.

Fig. 10.

Fig. 11.

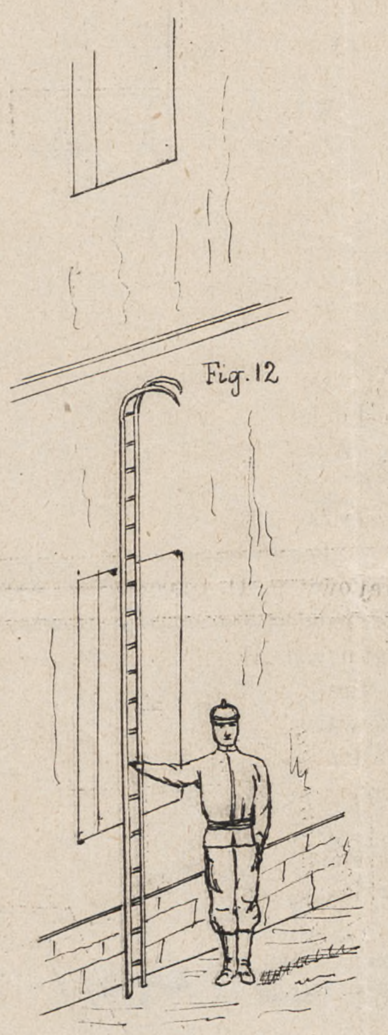
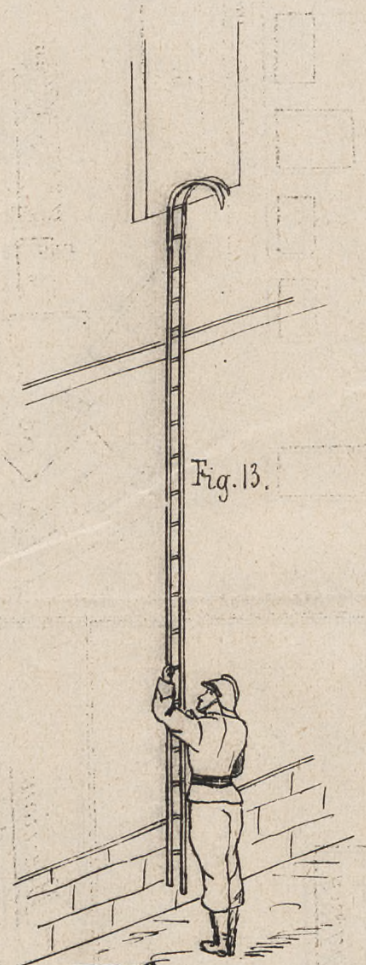
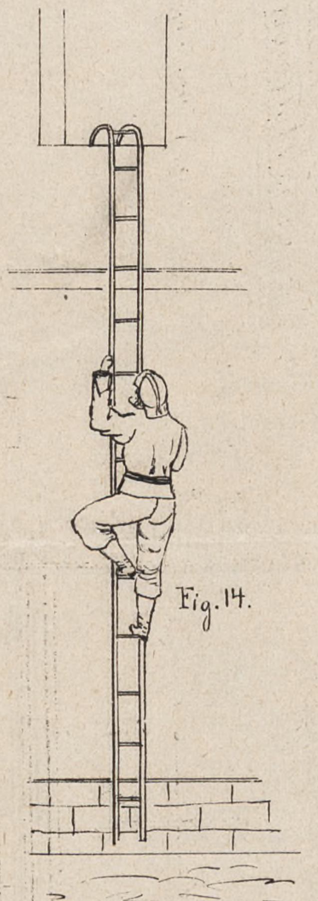

Fig. 12.

Fig. 13.

Fig. 14.

Fig. 15.

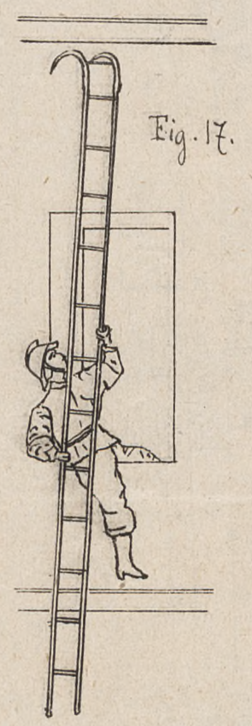
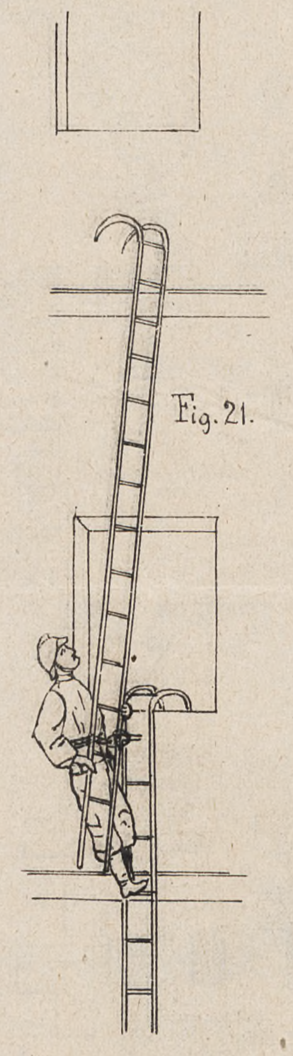
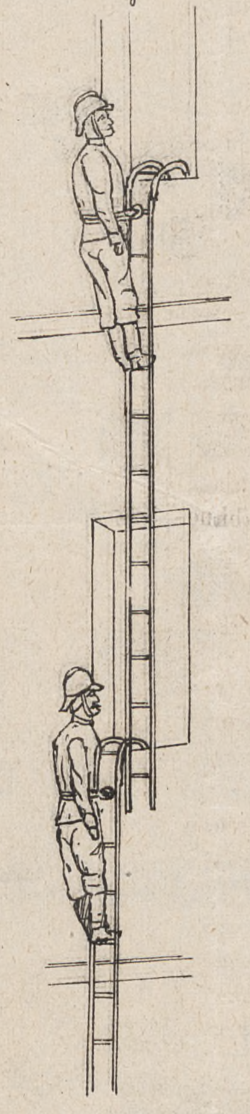
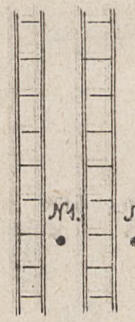
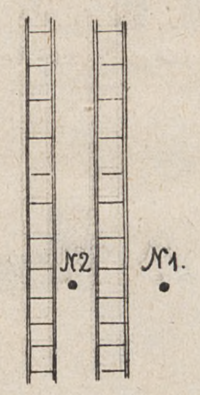
Fig. 17.

Fig. 21.

Fig. 22.

Fig. 20.


Fig. 23.


Zmiana.

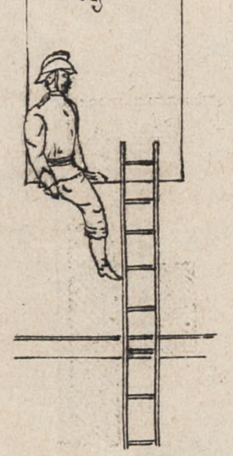
Fig. 16.

Wsiad.

Fig. 18.

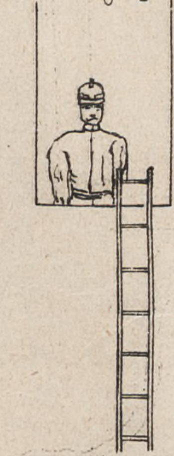
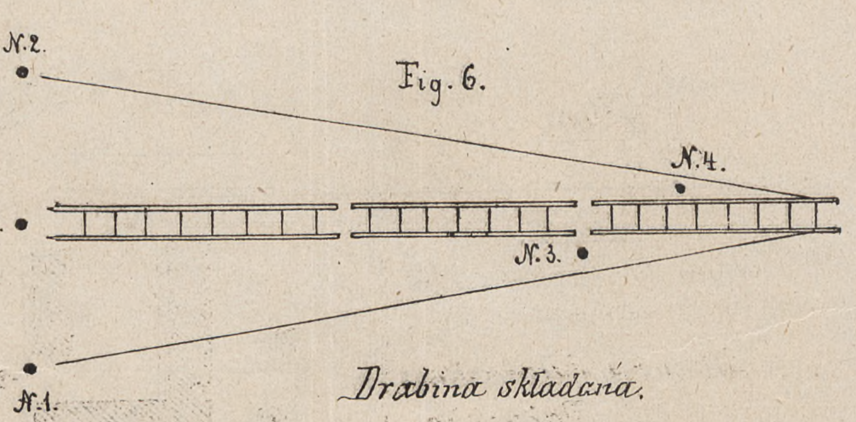
Fig. 19.

Wlaz.

Fig. 6.


Drabina składana.

Musztra ćwiczeń z przyrządami pożarnemi.

Fig. 6. Ćwiczenia z drabiną składaną.
Fig. 7–23. „ „ z drabinami hakowemi.